Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok IV Nowy Targ, dnia 11 czerwca 1939 r. Nr 24

Po II-gim Zjeździe Inteligencji Ludowej w Krakowie.

Mury Uniwersytetu Jagiellońskiego gościły podczas Zielonych Świąt Zjazd Delegatów Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi. Były rektor Uniwersytetu prof. Marchlewski powitał serdecznie zebranych, wśród których obok prof. dra Franciszka Bujaka, gen. Żeligowskiego, ks. sen. Ferdynanda Machaya znalazła się znaczna liczba nie tylko posiwiałych już na niwie ojczystej pracowników, ale także młodzież, reprezentująca nie tylko Kraków i Małopolskę, ale także Warszawę, Łódź, Poznań, Katowice, Białystok, Wilno i in.

Obrady pod przewodnictwem prof. Bujaka, prezesa Zrzeszenia oraz mgr Bryji, wiceprezesa, toczyły się wartko, a zasięg referatów i dyskusja obejmowały rozległe i interesujące tematy.

Prof. Bujak wygłosił odczyt o kulturze chłopskiej i szlacheckiej, stwierdzając, że Polska posiada własną kulturę ani chłopską ani szlachecką tylko narodową, która od początku musiała być już dość wysoką, skoro potrafiła się oprzeć nawale dziesięćkroć liczniejszego wroga zachodniego i umożliwiła przyjęcie chrześcijaństwa. Dopiero wieki XVII i XVIII były świadkami zwycięstwa gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, konserwującej dogodny sobie ustrój polityczny.

W swoich najlepszych przejawach, kultura polska czerpie pełną garścią z ludu, czy to, gdy Rej patrzy swym chłopskim rozumem na świat, czy to, gdy Kochanowski obdarza nas perłami „Sobótek", „Fraszek" i „Trenów". Najwybitniejsi działacze społeczni epoki Stanisławowskiej, jak Staszic, naczelnik Kościuszko, poeci romantyczni, twórcy i muzycy, powieściopisarze dawniejsi i ostatnich czasów, pełną garścią czerpali z bogactw ludowych i na nich także opierali swą ideologię.

Dziś wreszcie widzimy, że *literaci ludowego pochodzenia wkroczyli całą masą do państwa kultury i z całą świadomością swych zadań wchodzą na czoło narodowej kultury*.

Naród polski staje się coraz więcej chłopskim i kultura polska w tym znaczeniu musi się stać chłopską, by prowadzić chłopa ku lepszej przyszłości. — Zbiorowość harmonijna może istnieć tylko przy równości praw i obowiązków i przy wyrównaniu możliwie szans życiowych wsi i miasta. Nie możemy niewątpliwie dać wsi tego, co jest najlepsze i najwyższe, ale trzeba jej dać wszelkie szanse dobrego rozwoju. Wszystko zaś musi się rozwijać zwolna, ale pewnie.

Kultura chłopska i szlachecka krzyżowały się i równoważyły od początku, kultura narodowa powstawała zwolna z kultury ludowej. Jak była ona zawsze, tak pozostanie kulturą całego narodu.

Następnie dr Buczkowski wygłosił ideologiczny odczyt, w którym zaznaczył, że praca inteligentów dla wsi jest naszym obowiązkiem i że nie wieś dla nas, ale my dla wsi jesteśmy i pracować dla niej musimy. Musimy jednak unikać dawnych błędów ruchu ludo-

wego: polityki partyjnej i gdzie się da, bronić ludu przed krzywdą. Naród nasz jest chłopskim — zapełnił miasta, stworzył emigrację, przetrwał burze dziejowe, stał się fundamentem. Daleka u nas droga do polepszenia bytu chłopa, ludzie wielokrotnie powołani do obrony ludu zawodzili. Zrzeszenie ma pod tym względem wdzięczne a ważne zadanie, gdy będzie pamiętać o tym, że nie może być zgodne z interesem narodu to, co nie jest zgodne z interesem ludu. Natomiast ekskluzywizm chłopski jest dopuszczalny tylko w sferze metod pracy i o ile chodzi o zdrową atmosferę. Dążyć musimy do zmniejszenia liczby chłopów przez odsyłanie nadwyżki ich do innych zawodów. Ponieważ pracy jest wiele, trzeba pozyskiwać wartościowe jednostki, szukać ludzi dobrej woli, zbliżać miasto do wsi, poznawać bolączki wsi. Chwila zaś obecna wymaga od nas zimnej krwi i przygotowania się do zadań. Napięcie polityczne zwiększa nasze zadania pracy dla dobra narodu.

Piękny ten referat uzupełniony został w pewnej mierze przez referat wiceprezesa Zrzeszenia mgr Bryję.

W dyskusji prof. Bujak wezwał młodzież, by brała udział w pracy spółdzielczej, żądał, by dążyć do wywołania u bezrobotnej inteligencji rozsądnej reakcji duchowej, budzącej do czynu. „Mądrze nieraz mówimy — powiedział — ale często pracować nie umiemy".

Gen. Żeligowski stwierdził, że przyszłość należy do chłopa. Chodzi tylko o to, jak mu pomóc, jak podnieść dobrobyt, jak tworzyć pole do pracy i wyrabiać charaktery. Przypomniał zasady, widniejące na szkołach japońskich: „wszystko w organizacji". Gminy i gromady powinny być komórkami gospodarczymi, w których chłop powinien pracować i uczyć się. Żąda, by pokazywano chłopu Gdynię, Lisków itd. Przypomniał wreszcie rolę wieców u Słowian oraz, że w danych zaborach organizacje przymusowe najlepiej rozwijają się w Poznańskim, gdyż nie wolno było członkom ich politykować i nie otrzymywały one subwencji na cele gospodarcze. Upadek Polski był karą za grzechy. Obecne złączenie się całego narodu jest wielką rzeczą, ale żąda, by chłopi poczuli się Polakami i Słowianami, gdyż *idea słowiańska, to idea wolności.* Świat ma dość totalizmów, dziś żąda on wolności.

W dalszej dyskusji wzięli udział prof. Dubiel, adwokat dr Kuśnierz, ks. infułat Lubelski, który zaznaczył, że lud jest ostoją kościoła i państwa.

Bardzo sympatyczny odzew uzyskało przemówienie inż. Bobaka z Łososiny Górnej, który stwierdził, że Koło limanowskie pomyślnie się rozwija, że łososińska Szkoła Rolnicza wydatnie przyczynia się do dobrobytu okolicy, stara się wtajemniczyć swych uczniów w tok praw przyrody i dąży do zabezpieczenia im poznania tak zdobyczy materialnych, jakoteż i kulturalnych. Twierdzi, że urbanistyka służy celom innym, a wieś innym i że wieś i miasto muszą chodzić własnymi drogami, dążąc do zatrudnienia wszystkich sił. Łososina osiąga znaczne rezultaty, ucząc chłopa należytego wykorzystania gnojówki, rozwija prze-

---

FRANCISZEK MAJERCZYK ze Suchego

Jako Jasiek Lańdzioków z duchami ónacył.

E, dyć kumoska, krzesnomatko, pomałuze, pomału, jo tu wom doradze, jako zrobić trza. Naléjcie na miske mléka, podstowcie mu pod kufe, a do ucha mu powiecie głośno: pijze, pij, bo cie wnetki na wójta wybieremy — to óno sie tam chyci pić.

— — — — — — — — — — — — — — —

Bez zime Jasiek chodził po młodźbie, a jak wiesne obrobił i pokozała sie główka konicyny polnej, e, to Jasiek wybroł sie z dómu na Węgry do Niedziefa kosić. Kasi zostawił adres, ze jakby ta wto pisoł do niego, bo Kasia pisać nie umiała, coby wiedzieć, jak list zaadresować, zeby list doseł. Kie list doseł, Jasiek prześlabizowoł go i wiedzioł, co Kasia porabia i jako jéj sie gazduje i jakie urodzaje. Roz to mu doniesła, ze urodzaje fała Bogu piykne, owies ładny, zielony, grule tys piykne, ani nie duze, ani ni małe, ale fajne, kapusta na chłopa wysoko, telo urosła.

Kie zaś komu list doseł, to Jaśkowi doł cytać, a Jasiek cytoł pomału wyraźnie adres na kopercie, a potem to, co wnuku było, haj. Kiedy dostoł list Marcin od Groble śród tyźnia, pockoł do niedziele, kie sie chłopi poschodzom w karcmie „pod barankiem", tam zastoł Jaśka przy palence, postawił przed nim jedno decy palinki i godo:

— Jasiu, przecytojze mi tys list, bo Maryna kogosi upytała napisać, a jo cytoć nie umie. Jasiek wzion list, obrócił luterami ku sobie i cyto: „Wielgomozny pón Marcin Jarzombek, wyrobnik, Meczerajfen Waroś Uhry". Zakiela Jasiek cytoł „Wielgomozny pón Morcin Jarzombek", to Morcin śmioł sie i kiwoł głowom z radości, ze je to wielgomozny pón, ale kie usłysoł dopisek „wyrobnik", to skręcił głowom i godo ze złościom: „ni sacy ni pacy rzeke" — takie porzykadło mioł — tegoś juz móg nie cytoć, bo jo ci nie za to decy postawił. Tak sie mu ozesło o to, ze z wiel-

mysły przetwórcze, serowarnię, mleczarnię, a nawet przerabiając wełnę.

Przedstawiciel Białegostoku pochwalił się, że Koło tamtejsze nabyło od Banku Gospodarstwa Krajowego dom piętrowy na bursę dla młodzieży szkolnej za 27 000 zł.

Wszyscy mówcy przestrzegali pracujących w Zrzeszeniu, aby trzymali się zdala od polityki partyjnej, żądano również zacieśnienia współpracy z duchowieństwem na wsi.

Cały Zjazd był dowodem, że inicjatywa generała Galicy, przy współpracy prof. Bujaka i wiceprezesa Bryji, w ciągu krótkiego czasu zyskała w całej Polsce duży odzew i jest w stanie z czasem walnie przyczynić się do podniesienia kultury wsi i chłopa.

Ponieważ w pracach tych bierze udział wielu Podhalan, u obserwatorów musi to wywołać wrażenie, że góralskie temperamenty doskonale pracują, gdy pracują wśród „ceprów", niestety tam, gdzie są w masie — tam powstają opory.

Espe.

Wojsko dzieciom.



Fragment z uroczystości przekazania radiogłośnika przez wojsko dzieciom w Rokicinach. Na pierwszym planie p. mjr Jamka w rozmowie z p. Szymonem Graczem; wśród dzieci kier. szk. p. Leon Stebnicki.

Dnia 30 maja br. odbyła się w Rokicinach podniosła uroczystość wręczenia dzieciom szkolnym radio-głośnika przez kwaterujący oddział wojska.

W uroczystości wzięła udział kompania wojska. W pięknych i ujmujących słowach przemówił do dzieci p. major Czesław Jamka. Na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Dzieci zaśpiewały hymn Polski. Wojsko sprezentowało broń.

Jeden z uczniów w krótkich słowach podziękował za cenny i praktyczny dar. Dziewczynka wręczyła wiązankę kwiatów biało czerwonych p. majorowi. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady"

gomoznego na wyrobnika zeseł. Ale Jasiek, jako Jasiek, z tego se nic nie robił, ba list przecytoł po cichu, a pote ino telo Marcinowi pedzioł, ze baba Maryna pise, ze jakosi sprawa załatwiająco z Nowego Sąca i niewyraźnie pise, coby posyłać piniądze.

W Niedziefie Jasiek z paroma chłopami najmowoł łąki do kośby, a zawse wiedzioł wyjednać, kielo od jakiej łąki brać papiyrków, kielo spyrki, chleba i palénki. Za polénke broł dutki i za to se w niedziele z chłopami popijoł.

Nocować chodził zawse tam do gazdy, komu kosił. Wyspoł sie to w stodole, to w sopie przy wołach, abo i przy krowak. Gazdowie tam mieli homry, to takie kuźnie, co w nik kuli sufle, krompace, młotki, klésce i wselinijakie rzecy. Totys zodyn z tyk gazdów na Warosiu nie umioł kosić, ba Polacy przychodzili tam kosić, i dobrze nie barzo, nawet dobrze zarobił, wto dobrze kosił. Zaś do pasynio krów, wołów, owiec i świń to mieli po jednym gromadzkim pastyrzu i za płacili i wyzywienie dawali.

Kiedy w lecie był jarmak w Niedziefie, to syćka chłopi ino Jaśka pytali pomagać wybrać to kosy, to młotki, babki do klepania kos, osełki, bo Jasiek był śtuder, znoł sie na rzecy.

W jedyn wiecór Jasiek polecioł „pod baranka", kozoł se jedno decy, i pomalutku popijo. Naschodziło sie róznyk Słowiaków, Miemców i Madziarów tyz popić, a wloz potem gromadzki, tęgi chłop, świniorz, co tyz palénke pił, ino płacić inksym nie fcioł. Napos świnie w lesie bukowym i przysed do karcmy i zacon od stołu do stołu chodzić, a ludziom wypijać, co ftory mioł palénke, wino, cy piwo. Jasiek widzi, co sie robi, warciutko dopił gorzałki, a naloł wody do kieluska i do flasecki. Świniorz podchodzi ku niemu i łap za kielusek i chlust do garła, ale obocył, ze to woda, łap za flaske, powonioł i tam tyz woda, kie hipnon ku synkwasu, łapieł zida za brode i krzycy wcałe garło:

— Ty parcho zidowsko, basam ci teremtete! Toś ty temu Polokowi wodu postawił za jeho penize! Na-

przemówił b. serdecznie do wojska i zebranych przedstawiciel gromady p. Szymon Gracz, dziękując wojsku za opiekę i cenny upominek, stwierdzając, że ludność miejscowa jest bardzo serdecznie usposobiona do żołnierzy tu kwaterujących, mówiąc: „Obdarować Was nie mamy czym, dajemy wzamian swoje serca". Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza i naszej Kochanej Armii, co zebrani podchwycili entuzjastycznie, a odchodzących żołnierzy żegnały dzieci góralskimi śpiewkami.

Odjeżdżającemu Panu Majorowi, który zyskał ogromną sympatię, urządziły dzieci samorzutnie owację, tworząc szpaler w strojach przeważnie regionalnych. Okrzykom na jego cześć nie było końca.

Tydzień Gór w Zakopanem.

Jak już donosiliśmy, tegoroczny „Tydzień Gór" odbędzie się w Zakopanem w czasie od 7 do 12 września w ramach znacznie rozszerzonych z udziałem kilku grup zagranicznych. Organizacją „Tygodnia" zajmuje się Związek Ziem Górskich i Liga Popierania Turystyki przy współudziale Zarządu Miejskiego w Zakopanem

W dniach 17 i 18 maja br. odbyło się zebranie Komitetu Lokalnego w Zakopanem przy udziale przedstawicieli Związku Ziem Górskich, Ligi Popierania Turystyki i Zarządu Miejskiego. Zebraniu przewodniczył dr K. Zaczek, a Sekretarz Generalny Zw. Z. G., płk. dypl. T. Grabowski, przedstawił zebranym dotychczasowe wyniki organizacji „Tygodnia Gór" oraz nakreślił wytyczne, jakie przyświecają Związkowi Ziem Górskich przy organizowaniu podobnych imprez. Referat płk. dypl. T. Grabowskiego oraz referat Zarządu Miejskiego, przedstawiony przez dr H. Szatkowskiego, stały się podstawą dłuższej dyskusji, w wyniku której ustalono podział pracy między Komitet Centralny w Warszawie i Komitet Lokalny w Zakopanem. Burmistrz E. Zaczyński i ppłk. Adamczyk zwrócili uwagę na konieczność uzupełnienia programu „Tygodnia" imprezami o charakterze gospodarczym, którymi to sprawami zajmie się Ministerstwo Rolnictwa i Izba Rolnicza w Krakowie.

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie Komitetu Centralnego w Warszawie pod przewodnictwem Wicemin. inż. Al. Bobkowskiego, który obecnie bawi w Ameryce na Wystawie Światowej.

Program „Tygodnia Gór" obejmuje m. in. uczczenie pamięci dr T. Chałubińskiego w związku z przypadającą w roku bieżącym 50 rocznicą jego śmierci, szereg wystaw, wycieczek oraz popisy grup regionalnych i zagranicznych. Bliższe szczegóły odnośnie organizacji „Tygodnia Gór" znajdą się w następnych numerach „Gazety Podhala". *ski.*

Wiad. Ziem Górskich.

léwoj palénke, a dobryj, bo ci prisam Bohu hławu rozbiju!

Hej, coz mioł zid robić, kie sie świniara takiego boł, naloł dwie deci okowity, świniorz wziął, postawił przed Jaśke i pado:

— Pij, nebój sa Polaćku, bo ja pić ne budu, co som mioł wypić, tom sa napił, a juz ne budu.

I Jasiek znowu mioł co wypić, a nie musioł płacić, bo sie zid boł brać dutki, ze go świniorz zabije.

Ale i temu świniorzowi przysło na koniec. Za pore tyźni tak wloz „pod baranka" i wypijoł ludziom, a nikt nie śmioł sie mu prociwić, bo takiego zaroz łapił za łeb i prec ś nim do pola. Za jednym stołem w kącie siedzioł jakisi nie duzy człowiek wędrowny i cosi se ta popijoł. Świniorz podchodzi ku niemu i złapił kielusek, przechylił głowe, przyłozył kielusek do garła, a wędrownik, co mioł buty z rękowami, wyciongnon warciutko nóz z cholewy i chlust tym nozem popod garło. Świniorz kielusek puścioł, rènce oskrzizowoł i prasnon wzod, bo garło mioł do imentu poderżnione, jak baran, abo ciele. Zrobił sie zament w karcmie, ale zakiela prziseł ryktor, ziandary, to przy tym zamiesaniu wendrownik wyseł z karcmy, ani nikt nie wiedzioł, ka sie podzioł, abo we wtorom stróne poseł. Nie dowiedzieli sie ani potem, co to był za jedén, co takiego wielkiego świniorza zarzezoł, jak bujoka. Kie zaś Jasiek przechodził kole gromadzkiej wagi, a stoli kole niéj Madziary, Słowioki i Miemcy i zawołoł ftorysi: hej, ty długi Janko, ta choć sem na wagu — Jasiek sie ociągał kielo móg, a ze kole nogi i pod ścianami były rózne kawołki zelaza i ołowu, tak Jasiek kie sie ociągał, łapił dwa kawołki ołowu i włozył pokryjomie za cuche, a poske był opasany. Kie wloz na woge, jak zacyni Miemcy i Madziary miéndzy sobom fluktać, bo choć to były chłopy wypasione, a Jasiek chudy, ale woga pokozała, ze cosi spiencdwadzieścia funtów wozył, jak notęgsy Madziar, co ryktarem był.

(C. d. n.)

Jak powstało i działa „Koło Młodzieży Spisko-Orawskiej im. Halczyna i Borowego“ w Warszawie.

Nikt nie przypuszczał, aby górale mogli się kształcić i znaleźć dach nad głową w mieście stołecznym naszej Ojczyzny, gdyż jest to za kosztowne i zbyt daleko. A jednak dzięki jednostce, każdy może znaleźć w Warszawie grupę górali, uczących się, silnie przywiązanych do stron rodzinnych i pragnących stać się dobrymi obywatelami Polski. A co to za jednostka, która nie zapomniała o góralach? Tak, to Ona, p. Małgorzata Starzyńska, mająca serce, które kocha góry, które pragnie dać wszystko dla mieszkańców gór, serce — prawdziwie macierzyńskie. Było to w roku 1927. Ciche i spokojne wioski góralskie, przygotowywały się już do nadchodzącej zimy. Gazdowie kręcili się jeszcze po polach, zbierając resztki zbóż i zaczynając już kopać kartofle. Tylko gdzieniegdzie dał się słyszeć żałosny, przeciągany śpiew pasterzy. Nagle spokój zostaje zamącony. Przychodzi list z Warszawy, oznajmujący, że można się kształcić w stolicy zupełnie darmo. Za pośrednictwem ks. dr sen. F. Machaya i ks. A. Sikory z Jurgowa, wybrano sześciu górali ze Spisza i Orawy, którzy dla chleba pożegnali Tatry. Jakie w nich panowały uczucia, trudno sobie wyobrazić. Wesołe, a zarazem i smutne. Wesołe — że ich pierwszych spotkał tak wielki zaszczyt, a smutne — że musieli opuścić na cały rok swoje ukochane strony. Pod dobrą opieką wysłano ich do Warszawy małych, bojących się i nie znających poza górami zupełnie świata.

Tutaj zamieszkali w bursie I-szej przy ul. Sapieżyńskiej nr 4, pod opieką „Straży Kresów Południowych“. Ci malcy nie mogli się przyzwyczaić do życia miejskiego, tęskno im było za górami, nie słyszeli gwary góralskiej ni śpiewów. Rok jednak minął szybko i szczęśliwie. Z dobrymi świadectwami pojechała cała szóstka na pierwsze wakacje do ukochanych gór.

Następny rok przyniósł duże zmiany. Grono uczących się powiększyło swoją liczbę do 15. Już było im weselej, bo mogli se od czasu do czasu wspólnie w większej gromadce pośpiewować i pogwarzyć po swojemu.

W roku 1930/31 „Straż Kresów Południowych“ rozwiązano. Na jej miejsce powstało Tow. Przyjaciół Spisza i Orawy, którego prezeską została p. M. Starzyńska. Teraz zaczęły się dla nich lepsze czasy.

Wszyscy w r. 1932/33 przeszli pod opiekę Tow. Pomocy Dzieciom z Kresów. Tu czuli się lepiej. W tym też roku z inicjatywy sekretarza Głównego Zarządu p. insp. J. Gałdyna zostało założone „Koło Młodzieży Spisko-Orawskiej im. Halczyna i Borowego“. Dotąd byli tylko grupką, teraz zaś występowali, jako koło zorganizowane. Był to pierwszy ich wysiłek, przez który przyzwyczajali się do życia gromadnego. Nie szło im to z początku sprawnie, ale powoli, powoli, dopną swego.

Już kilka lat niektórzy mieszkają w Warszawie... — Mimo to nie zapominamy o górach. Nie wstydzimy się gwary góralskiej. Przeciwnie, z przyjemnością rozmawiamy między sobą „po swojému“, szczególnie, gdy widzimy, że czyni to nasz opiekun p. Gałdyn, który jest też góralem i może się poszczycić znajomością gwary góralskiej. Towarzystwo Internatu odnosi się do nas bardzo przychylnie. Dowodem tego może być fakt, że wysyła nas na święta i na wakacje do domu na koszt własny. Cieszymy się z tego niezmiernie. Być w górach w lato i w zimie, pojeździć sobie na nartach zimą, to przecież nie każdy może sobie na to pozwolić, zważywszy przy tym na koszta podróży i utrzymania.

Jeżeli chodzi o Zarząd Koła naszego, to trzeba przyznać, że rzeczywiście dopiął swego, a to wszystko dzięki dumie, jaką każdy górol w sobie posiada. Każdy powie sobie: „co, on potrafi, a ja nie“ i na tej zasadzie wszelkimi siłami dąży do celu. Koło nasze teraz działa bardzo sprawnie, oczywiście przy boku naszego Opiekuna i nie każde związki, czy podobne Koła mogły by się z nami porównać!

Na zakończenie tego artykułu pragnę złożyć, w imieniu Koła jak najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Tow. Przyj. Spisza i Orawy, które z prawdziwą troskliwością zajęło się nami. Przede wszystkim p. Starzyńska, odnosi się do nas, jak prawdziwa matka, a p. Gałdyn — jak prawdziwy ojciec. Oni nam zastępują w Warszawie Rodziców, służą w każdej chwili radami i wskazówkami...

Kiedziuch Antoni,
Wych. T. P. S. i O.



Podhale na F. O. N.

Goldman L. 100 zł w obl. Poż. Narod., Steiner H. 100 zł w obl. Poż. Inwest. i 1 obrączka złota, dr Fromowicz H. 50 zł w obl. Poż. Narod. i 6 pucharków srebrnych, Rebhun S. 50 zł w obl. Poż. Narod. Terlecka M. w srebrze: 9,90 rb., 3 mk, niem., 4 kor. austr., 14 flr., 4 złp., Goldfinger H. 1,60 rb. i 1/2 piastra w srebrze, Strączek J. 1 talar, 2,50 rb., 4 1/2 mrk niem., 23 kor., 1 flr., 1/2 leji sr. — wszyscy z Rabki. Ćwiżewicz Fr., Bukowina, 1 zegarek złoty i 1 zegarek srebrny, dr K. Schlesinger 1 papierośnica srebrna.

Wycieczka nauczycielska na Zaolzie.

W ramach konferencyj pedagogicznych nauczycielstwo szkół powszechnych w Nowym Targu urządziło w ub. tygodniu pod przewodnictwem p. W. Koziołowej wycieczkę na odzyskane tereny Śląska Cieszyńskiego.

Po drodze naucz. zwiedziło miasto Żywiec i Bielsko. W przewidzianym programie uczestnicy wycieczki zapoznali się z urządzeniem i pracą w hucie żelaznej w Trzyńcu. P. Ludwik Golec, kier. działu ceramicznego, który nie dawno opuścił Nowy Targ, oprowadzał wycieczkę po hucie i najdokładniej zapoznał z urządzeniem i działaniem wysokiego pieca, przetwarzaniem węgla na koks, walcownią i in. działami.

W Karwinie wycieczka została przyjęta przez pp. inż. A. Synowca, dyr. szybu kopalni węgla oraz dyr. szkoły Siweka. W czasie zwiedzania szybu Głębokiego p. inż. Synowiec zwrócił uwagę wycieczce, że od jesieni polscy inżynierowie wprowadzili niektóre ulepszenia w kopalni, że obecnie 10 razy szybszym sposobem można ładować węgiel do wagonów kolejowych, niż przedtem. Na nocleg zaprosili nauczycielstwo tamt. mieszkańcy. W rozmowie z tamt. obywatelami dowiedzieliśmy się, jak Polacy cierpieli podczas zaboru czeskiego, jednak nie dali się złamać i pozostali wierni swej Ojczyźnie. Szczęśliwa ta matka, która ma takich synów, jakimi są Olszaki, Guziury, Galocze, Piszczekowie, Kobielowie, Cymorkowie, Tlołkowie i inni.

Z niewymowną radością opowiadał nam stary Dominik Galocz w Karwinie w Domu Stow. Kat. Robotników, jak przejmującą była chwila, gdy śpiewali w kościele już swobodnie „Boże coś Polskę":

— Wiedzom, jo nasuł fest miry do kadzidła i okurzoł mocno ołtorz dymem, coby było na wiénksom fale Bogu — tłumaczył nam stary, który jest równocześnie kościelnym i górnikiem od 35 lat — prógowali mie przerobić, ale jo im rzókł: „Ze mnie nikdy Czecha nie zrobicie, jo sie na zawse bem trzimoł mowy swojej matki".

Radość było słuchać tych miłych słów poczciwego Ślązaka.

Drogi na odzyskanych terenach przedstawiają się gorzej, niż na naszym dawnym Śląsku. Polska już przystąpiła do pracy i drogi buduje. Budynki szkolne przejęliśmy, zwłaszcza które były państwowe, w dobrym stanie z najnowszymi urządzeniami: z natryskami, szatnią, gabinetami, salami gimnastycznymi, salami do zajęć praktycznych i rysunkowymi.

W Cieszynie zachodnim budynki szkolne odpowiadają najnowszym wymaganiom; szkoła zawodowa żeńska wyposażona w pracownie krawieckie, kuchnie i in.

Podczas zwiedzania Cieszyna wycieczkę nauczycielską oprowadzał p. Palider Józef, nasz rodak-Podhalanin, prof. I. państw. gimn. im. Osuchowskiego w Cieszynie, który mimo braku czasu zdążył zapoznać uczestników wycieczki ze starym Cieszynem, studnią Trzech Braci, wieżą Piastowską i widokiem na okolice Cieszyna.

W muzeum narodowym p. Brożek objaśniał szczegółowo pochodzenie znajdujących się zabytków muzealnych. Wśród wartościowych rzeczy z największym przejęciem zwiedzający obserwowali za szkłem umieszczoną wiatrówkę pilota Żwirki, pokrwawioną w katastrofie, oraz w innej gablotce części samolotu polskiego, rozbitego w Bułgarii.

Należy zaznaczyć, że podczas wycieczki, przy zetknięciu się ze Ślązakami odzyskanych ziem, spotykaliśmy się wszędzie z uprzejmością i serdecznością, co świadczy o wysokiej kulturze naszych rodaków.

Uczestnik.

Listy.

SZLACHTOWA, w czerwcu 1939 r.

Jakie korzyści daje kopcowanie lasów gromadzkich.

Od kilkudziesięciu lat toczył się spór w gromadzie Szlachtowej o odgraniczenie lasów gromadzkich od lasów własności prywatnej. Radni dawnej gminy Szlachtowa nie mogli nigdy doprowadzić tej sprawy do porządku.

Gdy w roku 1935 objąłem urzędowanie, jako sołtys gromady Szlachtowa, pierwszym moim zadaniem było zachęcić radnych do kopcowania lasów gromadzkich. Sprawa ta szła bardzo ciężko z tego powodu, że radni gromady wiedzieli dobrze, że mają zaużywany las gromadzki, a przy kopcowaniu trzeba będzie go oddać. W roku 1938 przeprowadziłem uchwałę rady i rozpocząłem kopcowanie granic. Pracę pomiaru ukończono dnia 28 października 1938 r. Okopcowano lasu gromadzkiego 9 km 670 m. granicy ciągłej. Koszta kopcowania są dość poważne, bo wynoszą prawie 3.000 zł. Zdawało się, że gromada nie da rady wypłacić tych kosztów, a niektórzy mieszkańcy szemrali, że tyle kosztuje to kopcowanie. Po ukończeniu kopcowania okazało się wielkie zadowolenie obywateli tutejszej gromady. Jak się okazało w czasie pomiarów, to właściciele lasów prywatnych, sąsiadujących z lasami gromady zaużywali 32 morgi lasów gromadzkich wartości 32 000 zł. Takie to kolosalne straty mają gromady, które nie przeprowadziły jeszcze kopcowania swych lasów. Niech wszyscy pp. Sołtysi zastanowią się nad tak ważną sprawą i dołożą wszelkich starań, aby przystąpić do kopcowania lasów i całego majątku gromadzkiego. Niech pp. Sołtysi nie boją się wydatków na przeprowadzenie pomiarów majątku gromadzkiego, bo kopcowanie przynosi gromadzie tylko korzyści, z drugiej strony z powodu znajomości unika się kłopotów we wsi i procesów, które tak drogo kosztują.

Nachman Jan, sołtys.

HANKA NOWOBIELSKA

Fajka

Siekali my se skiby
przy grobli za Pasieką,
wiaterek wieje krzyżwy,
choć słońce dość przypieka.

Dośli my prawie wtedy
do trzeciej już postaci,
kie ruch sie w koło robi,
ze dziadek fajke stracił.

Rusyli my sie sukać,
ci środkiem, ci do kraji,
„Kazeście jom stracili?“
„Haw była i nima jej“.

„Moze ka wyleciała?“
„Moze jom fto przykopoł?“
Sukomy syćka scyrze;
bez fajki bieda chłopom.

Prześlimy cały zogon
od słonka rozegrzany —
„Jakby sie w ziem zapadła,
nie widno jej nikany.“

Het sie zmarkocił dziadek,
juz nawet nie labiedzi,
my sie zabrali kopać,
a on na miedzy siedzi.

„Jest, jest haw bezkurcyjo!“
Pojrzeli my zdziwieni,
a dziadek trzymie fajke,
naseł se jom w — kieseni...



Z Polski i ze świata.

W Ossowie pod Warszawą odbyła się w dniu 4/VI uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci poległego tam bohaterskiego kapelana pułku piechoty „Legii akademickiej“ ks. Ignacego Skorupki, który tam poległ dnia 14 sierpnia 1920 r. w walce z moskiewskim najeźdźcą.

Rada miejska w Krakowie wybrała wreszcie swego prezydenta w osobie b. wojewody, dra Kwaśniewskiego i wiceprezydenta dra Pajdaka.

Do czego prowadzi rozwydrzenie Niemców na ziemiach polskich? Oto w Lipinach Śląskich po nabożeństwie w kościele zaczęli zebrani śpiewać hymn „Boże coś Polskę“. Wówczas wikary ks. Krullig — niemiec — odszedł od ołtarza i kilku śpiewających pobił po twarzy. Znalazł się za to w areszcie i będzie odpowiadał za znieważenie Narodu polskiego i Kościoła.

Powódź nad Renem zalała na znacznej przestrzeni fortyfikacje niemieckie, tzw. linii Siegfrieda. Inspekcja tych fortyfikacyj wykazała różne braki i błędy w budowie, wskutek akcji sabotażowej.

Niemcy germanizują wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Czechach, a dziesiątki tysięcy robotników wywożą wgłąb Niemiec.

Do uczącej się Młodzieży z Podhala.

W Katolickim Domu Akademików w Krakowie przy placu Jabłonowskich L. 1. jest wolnych kilkanaście miejsc bezpłatnych.

Ubiegać się o nie mogą najubożsi studenci gimnazjalni parafii Odrowąż i akademicy powiatu nowotarskiego (także ze Spisza i Orawy) wyznania rzymsko-katolickiego, rodowici Podhalańcy.

Ubiegający winni złożyć podanie pod adresem: Zarząd Katolickiego Domu Akademików w Krakowie, plac Jabłonowskich I. lub: Urząd Parafialny w Odrowążu, op Czarny Dunajec.

Do podania należy dołączyć: 1) Ostatnie świadectwo zakładu naukowego, w którym podający się odbywał studia. 2) Podający się po raz pierwszy winni załączyć świadectwo ubóstwa.

Termin składania podań upływa z dniem 30 czerwca br.

Obowiązek składania podań odnosi się także do tych, którzy dotąd z mieszkań podhalańskich korzystali.

Do podania należy załączyć kopertę i znaczki pocztowe na odpowiedź.

Akta można odebrać osobiście w Zarządzie K. D. A. lub pocztą z początkiem sierpnia br. W tym ostatnim wypadku adresat winien opłacić przesyłkę pocztową poleconą.

W Krakowie, dnia 2 czerwca 1939 r.

Ks. Franciszek Łasak, proboszcz Odrowąż, prezes.
Ks. Dr Stanisław Sapiński, sekretarz,
Kierownik Katolickiego Domu Akademików.

Kronika

Zakup masek przeciwgazowych C_2 dla ludności cywilnej. Obwód Powiatowy LOPP. w Nowym Targu oraz upoważnione placówki, jak Koło Miejsc. LOPP. w Zakopanem i Rabce, przyjmują zamówienia na kupno masek przeciwgazowych dla ludności cywilnej. Cena maski dla członków LOPP. wynosi zł 15,75 — dla nieczłonków zł 17. Przy sprzedaży ratalnej dla członków LOPP. cena maski wynosi 16 zł, dla nieczłonków 18 zł. Maskę C_2 można użyć dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat.

Prócz tego zostały wprowadzone maseczki prowizoryczne, w cenie zł 2,30 Obwód Pow. LOPP. zwraca się z apelem do ludności powiatu o masowe zakupywanie masek przeciwgazowych, gdyż ten system obrony da nam największy procent zabezpieczenia organizmu przed zatruciem. Szczegółowych informacyj udzielają wyżej wymienione placówki LOPP.

W Zjeździe Inteligencji Ludowej w Krakowie z powiatu nowotarskiego wzięli udział pp. rej. Pęksa Stanisław, prezes Zarządu Pow. Zrzeszenia Inteligencji Ludowej, oraz Nędza Kubiniec Stan. z Kościelisk.

W Podwilku w dniu 29 maja br. w sali szkolnej odbyło się Walne Zgromadzenie członków Ochot. Straży Pożarnej. Podczas Zgromadzenia wybrano nowy Zarząd i postanowiono przystąpić w najkrótszym czasie do budowy strażnicy. Dotychczas członkowie O. S. P. włożyli wiele wysiłku w tym kierunku, wypalając kilkadziesiąt tysięcy cegieł przy pomocy szarwarku, udzielonego przez Gromadę Podwilk. Należy zaznaczyć, iż miejscowy komendant O. S. P. Koziana Józef wkłada wiele starań w związku z budową strażnicy w Podwilku.

Istniejąca w Zakopanem Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego od 60 zgórą lat, kształci wysoko kwalifikowanych rzemieślników drzewnych: rzeźbiarzy, stolarzy, cieśli. Prace uczniów Szkoły są znane nietylko w całej Polsce, ale i poza jej granicami, nawet za oceanem. Szereg wysokich odznaczeń, uzyskanych na wielu wystawach, świadczy o poziomie i wynikach nauczania. Również w trwającej obecnie w N. Yorku wystawie szkoła jest reprezentowana wykonanymi przez uczniów pracami. Po dokonanej przed rokiem reorganizacji szkoła obejmuje teraz: czteroletnie gimnazjum rzeźbiarskie, czteroletnie gimnazjum stolarskie, i trzyletnią szkołę ciesielską. Absolwentom gimnazjów (rzeźby i stolarstwa) prócz dyplomu i uprawnień czeladnika danego rzemiosła przysługuje prawo wstąpienia do liceów zawodowych i instytutów sztuk plastycznych. W trzyletniej szkole ciesielskiej nauka teoretyczna trwa tylko przez pięć miesięcy zimowych w każdym roku (od 1 listopada do 31 marca). Poza tym obowiązuje uczniów ciesielskich corocznie praktyka zawodowa w ciągu sześciu miesięcy. Pozwala to szkole objąć swoim zasięgiem również cieśli pracujących już w zawodzie, którzy przez naukę między sezonami budowlanymi będą mogli uzupełnić swe przygotowanie teoretyczne i po złożeniu egzaminów czeladniczych — otworzyć sobie drogę do samodzielnego wykonywania zawodu.

Kino „Tatry“ w Nowym Targu wyświetli w dniach 11 i 12 bm. film Polski pt. „KSIĄŻĄTKO“. Obsada Bodo, Lubieńska, Niemirzanka, Sielański.

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 11 bm. godz. 7·05 koncert, w programie pieśni ludowe. — 7·30 »Gazetka Rolnicza«. — 7·45 „Przypomnienie na czasie« — 15·00 pogadanka pt. »Organizacja gospodarstw w obecnej chwili«. — 15·15 aktualna pogadanka. — 15·25 koncert orkiestry wojskowej. — 15·45 z okazji »Dnia Spółdzielczości« nadana zostanie audycja, na którą złożą się: przemówienie dra Teydlitza i okolicz. słuchowisko. — 16·20 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. »Kobieta staje do szeregów spółdzielczych«.

PONIEDZIAŁEK, 12 bm. godz. 20·25 pogadanka pt. »Hygiena zwierząt na pastwisku«.

WTOREK, 13 bm, g. 20·25 »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODA, 14 bm. g. 20·25 pogadanka aktualna i informacje giełdowe.

CZWARTEK, 15 bm. g. 20·25 pogadanka pt. »Książka rachunkowa w gospodarstwie«.

PIĄTEK, 16 bm. g. 20·25 »Skrzynka rolnicza«.

SOBOTA, 17 bm. g. 20·25 »Przegląd prasy rolniczej«.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, Plac Słowackiego nr 4, telefon 99.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł. półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czech, Słowacji, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.